**Nr 46.** **Kraków, sobota 13 listopada 1909.** **Rocznik V.**

**Prenumerata „Postępu“ wynosi:**
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

**Redakcya i Administracya „Postępu“:**
Kraków, ul. św. Krzyża l. 7, parter.

# POSTĘP

**chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.**

**Wychodzi co sobotę.**

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Krzyża 7.

**Cena ogłoszeń:**
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

**Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!**

## O wolność i prawa narodowe.

Ciężkie przechodzi chwile państwo, do którego należymy. Nigdzie nie ma tak zaciekłej walki narodowościowej, jaka od szeregu lat toczy się w Austryi.

Groźna klęska, jaka zawisła nad państwem wskutek tego zajadłego narodowościowego sporu czesko- niemieckiego, i zatamowała całą maszynę życia państwowego, rozszerza się coraz dalej. Objęła ona już i inne kraje narodów słowiańskich nie tylko Czechów, a spór czesko-niemiecki zamienia się na walkę Słowian z Niemcami całego państwa austryackiego. Z jednej strony Czesi, Morawianie, Słoweńcy i Rusini zjednoczeni w »Unii słowiańskiej«, a z drugiej Niemcy wszystkich stronnictw stanęli naprzeciwko siebie. Na uboczu trzymają się dotąd tylko Polacy czyli Koło polskie, które obecnie odgrywa rolę pośrednika obu stron walczących. Walka nie ustaje, rząd traci głowę, parlament jest bezsilny i nic nie pobi, a losy Austryi ważą się co chwila jakiem ona ma być w przyszłości państwem, czy niemieckiem jak dotąd, czy też słowiańskiem, bo Słowian jest więcej od Niemców.

Nic dziwnego, że Austrya tak ciężkiej doczekała się chwili. Bo będąc sztucznym zlepkiem różnych krajów i narodowości, które wskutek historycznych wypadków dostały się pod berło austryackiego państwa, mając zagwarantowaną w tem państwie wolność konstytucyjną, chciałyby także zdobyć sobie i jaknajwiększą wolność narodową. Do tego jednak nie chcą dopuścić za żadną cenę Niemcy.

Jako obywatele tego państwa wszyscy zabezpieczone mamy prawa obywatelskie na mocy prawno-państwowej konstytucyi. Ta konstytucya zapewnia nam udział i wpływ w stanowieniu praw, kontrolę nad ich wykonywaniem wreszcie wonośc osobistą i obywatelską, którą władza państwa może tylko w wyjątkowych naruszyć wypadkach i to nie inaczej, jak za zezwoleniem sądu.

Możność zabierania głosu w sprawach publicznych ustnie lub piśmiennie, prawo zgromadzeń i związków o różnych celach, zakaz aresztowania i trzymania w więzieniu bez poważnych poszlak, nietykalność własności osobistej, to wszystko stanowi konstytucyę.

Lecz państwo dając rozległą wolność obywatelską swym poddanym, nie dało jednak owym krajom i narodom całkowitej swobody. Owszem, państwo dąży do tego, żeby całą władzę prawodawczą, administracyjną i sądową utrzymać w swoich tylko rękach, powiązać jednym aparatem urzędniczym całe państwo i skupić całą państwową siłę w stolicy państwa, zjednoczyć je w rządowych ministerstwach. Ten rodzaj ustroju państwa nazywa się państwową centralizacyą.

Ten centralistystyczny ustrój państwowy jest właśnie w Austryi. Wprawdzie oprócz ustaw państwowych mamy także i krajowe, lecz samorząd krajowy, który wykonuje Sejm z Wydziałem krajowym, jest tak mały i obejmuje tak nieznaczny zakres praw, że powiedzieć trzeba, iż w Austryi rządzi państwo ze swym rządem wiedeńskim, a nie kraje ze swymi sejmami.

Do państwa wyłącznie należą sprawy wojskowe, celne, handlowe, skarbowe, pocztowe, kolejowe, wyznaniowe, oświatowe, prawo karne, cywilne, górnicze, morskie, leśne, wszystko to zawisło tylko od woli państwa. Nawet Radą szkolną krajową rządzą państwowi urzędnicy. Sejmy do tych spraw nie mają nic. Państwo, którego przedstawicielem w kraju jest namiestnik, nie jest odpowiedzialnem za swoje rządy wobec kraju, lecz tylko wobec wiedeńskiego rządu i parlamentu. Sejm nie ma do namiestnika żadnego prawa i jeżeli tylko zgodzi się Wiedeń, namiestnik może robić w kraju, co chce.

Konstytucya austryacka nadała sejmom krajowym tylko prawo zarządzania w sprawach: 1) uprawy roli; ochrony lasów, hodowli bydła, 2) budowli publicznych stawianych kosztem kraju, 3) zakładów dobroczynnych przez kraj utrzymywanych, 4) budżetu krajowego, 5) w granicach ustaw państwowych (a więc za zgodą państwa i rządu) prawo zarządzania w sprawach gminnych, kościelnych, szkolnych, podwodowych i kwaterunkowych dla wojska, 6) zaciąganie pożyczek i uchwalanie dodatków do podatków. Wszystkie zaś ustawy, uchwalone przez sejm, potrzebują sankcyi czyli zatwierdzenia cesarza.

Tego rodzaju ograniczona wolność krajów i narodów dały się utrzymać tak długo, dopóki narady, wchodzące w skład Austryi, nie przyszły do narodowego uświadomienia i z rezygnacyą poddawały się władzy wiedeńskich rządów.

Lecz kiedy poszczególne kraje i narody poczuły, że tego rodzaju uszczuplony samorząd krajów jest krzywdą narodową, a dobrą tylko dla wiedeńskiej władzy rządowej, odtąd rozpoczął się odruch i walka narodowościowa z centralizmem wiedeńskim, by zdobyć należne i większe prawa samorządu dla krajów, dać im wolność narodową, a złamać wszechwładzę państwowego centralizmu. Gdyby do tego przyszło, wtedy sejm miałby niemal te same prawa, jakie ma dziś parlament. Mielibyśmy nie wiedeńskie, ale krajowe ministerstwa. Rząd wiedeński nie miałby prawa wtrącać się do naszych szkół. Nie mógłby ni rząd ni parlament zarządzać w kraju pocztą, ruchem kolejowym, ni podnosić ich opłat. Mielibyśmy namiestnika i obok krajowych także władze państwowe, lecz odpowiedzialne i zależne od sejmu krajowego.

Państwo miałoby tylko wspólny skarb, armię i politykę zagraniczną.

Wtedy każdy kraj byłby oddzielnem dla siebie państwem, tworząc tylko wspólny związek czyli federacyę, centralny zaś rząd wiedeński spełniałby wtedy tylko kontrolę nad związkowemi państwami. Mielibyśmy wtedy tę samą wolność, jaką mają dziś Węgry.

Do tego rodzaju ustroju państwowego dążyć winniśmy my Polacy w interesie naszych narodowych praw, i tej wolności, do jakiej idea konstytucyi nas uprawnia, nie zaprzeczając bynajmniej praw państwu, z jakiem nas nić dziejowa złączyła.

Związkowa forma państwa, którą przyjęła już niektóre narody, zdoła ona jedna tylko w Austryi usunąć owe narodowościowe walki, jakie rozgrywają się w sejmach i w parlamencie, uwalniając państwo od tej klęski, jaka go gnębi już od tylu lat. I zdaje się, że zbliżamy się do tej chwili, kiedy Austrya wraz ze swym wiedeńskim biurokratyzmem przyjdzie do tego przekonania, że trzeba się podzielić swą władzą ze wszystkimi krajami, by zapewnić swym ludom nie tylko obywatelską wolność, ale i narodową swobodę.

## Z wielkiej polityki.

(*Włochy z Rosyą przeciw Austro-Węgrom.*)

W stosunkach i polityce międzynarodowej, względnie międzypaństwowej, na pierwsze miejsce wybija się obecnie ostra chociaż cicha konkurencyjna walka między Włochami i Rosyą z jednej a Austro-Węgrami i Niemcami z drugiej strony.

Zarzewie tej walki istnieje jeszcze jako jedna z pamiątek po dawnych zbrojnych starciach, dolała zaś oliwy do ognia aneksya Bośni i Hercogowiny przez Austryę i tem samem wzmożenie się jej politycznych wpływów na Bałkanach.

Wiadomo, że Rosya, jako państwo niby słowiańskie, rości sobie pretensyę do opieki nad innymi ludami słowiańskimi i chce zagarnąć państwa bałkańskie pod swoje skrzydła, rozciągnąć nad nimi swoją kuratelę. W tym celu używa najrozmaitszych sztuczek.

Czarnogórę przyciąga do siebie pieniądzmi, dostarczanemi jej na potrzeby wojenne.

Serbia w roku bieżącym wprawdzie źle wyszła na opiece rosyjskiej i ze wstydem musiała się wycofać z awantury o Bośnię i Hercogowinę, mimo to zawsze widzi w Rosyi swoją przyjaciółkę. Żeby przyjaźń między temi dwoma państwami zagwarantować i silniejszym je węzłem związać, jeden z wielkich książąt rosyjskich ma się podobno ożenić z córką króla serbskiego. W ten sposób Rosya zdobyć pragnie jeszcze większy wpływ na politykę serbską.

Bułgarya zawsze pozostawała pod wpływem Rosyi, którą Bułgarzy uważają, mniejsza o to czy słusznie lub nie, za swoją oswobodzicielkę z niewoli i bardzo życzliwą przyjaciółkę. Wszystkie trzy słowiańskie państwa bałkańskie pozostają zatem pod wpływem polityki rosyjsklej, a dążeniem Rosyi jest wpływy te możliwie najsilniej utrwalić.

Od zeszłego roku popsuły się stosunki między Rosyą a Austryą. Rosya nie może dotychczas darować Austryi zaboru Bośni i Hercogowiny i w tym celu zbliża się coraz bardziej do Włoch chcąc je pozyskać i następnie zawrzeć z niemi przymierze.

Natomiast Włochy pamiętają ciągle o starych z Austryą rachunkach. Jak wiadomo, niecały kraj zamieszkały przez ludność włoską należy do królestwa włoskiego. Trydent (Trentino) czyli południowa część Tyrolu wzdycha do Włoch. Wiedeńska gazeta „Reichspost“ donosi, że Włochy podczas odnowienia przymierza przed kilkunastu laty z Austro-Węgrami, domagały się przydzielenia Trydentu do Włoch w razie, gdyby nastąpiło powiększenie posiadłości Austro-Węgier na Bałkanie. Austrya wówczas nie przyjęła tego żądania do wiadomości. Ostatecznie zgodziła się na ujęcie tej sprawy w ogólnikowy paragraf. Na mocy tego paragrafu Włochy po przyłączeniu Bośni i Hercogowiny czują się pokrzywdzone i twierdzą, że Trydent powinien być obecnie przyłączony do królestwa włoskiego.

Ponieważ Austrya tego dobrowolnie nie uczyni, dlatego Włochy szukają porozumienia z Rosyą, aby zmusić Austryę do ustępstwa dla siebie.

Co powiedzą państwa bałkańskie na zamiary mocarstw?

Turcya zbliża się do Austryi i Niemiec. Rumunia już ma przymierze z Austryą. Chodzi jeszcze o Bułgaryę. Włoskie gazety twierdzą, że podróż króla Ferdynanda do Serbii w czasie zjazdu cara z królem włoskim w Racconigi była pogróżką zwróconą przeciwko Austryi, a stanowiącą ważny krok do zjednoczenia Słowian bałkańskich pod opieką Rosyi. Czy tak jest, trudno stwierdzić.

Może być, że król Ferdynand myśli o przymierzu Bułgaryi z Serbią i Czarnogórą, aby zapewnić przedewszystkiem niezależność państwa swojego i dwóch innych.

Austrya pomogła mu bardzo w uzyskaniu Rumelii tureckiej i korony królewskiej. Jeżeli król Ferdynand stanie jako najsilniejszy na czele konfederacyi czyli związku państw bałkańskich, to w razie sporów pomiędzy Austryą z Włochami lub Rosyą może uzyskać korzyści bez wojny, bez krwi przelewu.

Włochy starają się również o zyski na Bałkanie. Czarnogóra wybudowała port w Barze (Antivari) za włoskie pieniądze. Port ten został wydzierżawiony Włochom na 60 lat. W ten sposób Włochy stawiają pierwszy krok na bałkańskim brzegu Adryatyku. W Antivari będzie się kończyła projektowana przez mocarstwa kolej od Dunaju do Adryatyku. Włochy dostaną tedy w ręce cały handel Serbii, Rumunii i Czarnogórza. Z tej strony grozi więc Austro-Węgrom poważna klęska.

Rząd bułgarski zaś zgodził się na założenie w Sofii banku, którego kapitał byłby dostarczonym przez A n g l i k ó w. W ten sposób powstanie w Bułgaryi silna konkurencya dla Niemców i dla Austryaków.

Między bułgarskim bankiem narodowym a bankami angielskiemi zawarta została umowa, na podstawie której ma być założony w Turcyi bank angielsko-bułgarski z kapitałem 5 milionów franków. Centralny zarząd banku znajdować się będzie w Zofii, filie zaś w Adryanopolu i większych miastach Macedonii.

Serbia zaciąga pożyczki we Francyi. W Serbii Francuzi posiadają kopalnie, fabryki i t. d.

Pieniądz w polityce jest najważniejszą rzeczą. Widać, jak pracuje pieniądz włoski, francuski i angielski na Bałkanie.

Wobec takiego obrotu rzeczy nasuwa się pytanie, co będzie z trójprzymierzem, kiedy Włochy odsuwają się od Austryi i wrogo wobec niej zaczynają występować. Różnie na ten temat wielkie gazety piszą. Dziennik katolicko-konserwatywny „Vaterland“ donosi z Berlina, że gdyby Włochy nie złożyły daleko idących oświadczeń wierności zarówno w Wiedniu jak Berlinie, to odnowienie trójprzymierza w r. 1914 stanowczo nie przyjdzie do skutku.

Takie i podobne kombinacye są jednak dość przedwczesne, termin odnowienia trójprzymierza daleki, w międzyczasie przeto zajść jeszcze może bardzo wiele zmian w polityce międzynarodowej. To jedno jest tylko pewnem, że gromadzi się coraz więcej czarnych chmur nad pokojem europejskim, apetyty poszczególnych państw na cudzą własność wzrastają, a to nie wróży dla ludów nic pomyślnego. O wojnie narazie nie ma mowy, ale utrzymywanie milionowych armii pożera miliardy ciężko zapracowanego przez ludy grosza, a militaryzm cały staje się z dniem każdym coraz straszniejszą klęską wszystkich cywilizowanych narodów.

---

## Pamiętajmy zawsze i wszędzie o swoich!

**Chyżym krokiem zbliża się zima. Zmiana pory roku wywołuje różne potrzeby, które musimy pokryć. Pieniądz nasz będzie znów cyrkulował więcej, bo i wydatki na zimę się wzmagają. Uważamy sobie przeto za obowiązek przypomnieć hasło: swój do swego, kupujmy tylko u chrześcijan; popierajmy polski handel i przemysł!**

**W pierwszym rzędzie popierajmy takich, którzy wybitnie w służbie społeczno-narodowej pokazują się jako „swoi“, którzy dla społeczeństwa naszego widomie pracują i ofiarnością na cele narodowe dawają społeczeństwu naszemu dobry przykład, jednem słowem posiadają poczucie obywatelskie.**

**Nasze hasło „Swój do swego“, kupujmy tylko u chrześcijan, musi być nagrodą dla tych, którzy dla społeczeństwa naszego pracują, których widzimy w pracy przy warsztacie publicznym, a nie dbających jedynie o swą kieszeń i wygodne życie.**

**Tak czynią Czesi i u nich też patryotyzm nie jest czczym frazesem, lecz objawem w czynach siły żywotnej. U nas zaś, gdzie bezmyślność i bezcelowość jest jakby wzwyczaju, pomija się właśnie często tych, którzy dla narodu naszego pracują, a zanosi się pie-**

---

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

# RUPIECIE.

„Doktor Jóźwicki dziś umarł, pogrzeb we środę, proszę o rozporządzenie. Włodarski“.

Taką depeszę znalazł pan Adam Jóźwicki, przemysłowiec i kapitalista, na swem biurze, przeglądając ranną pocztę.

Zrobiła nań wrażenie, pomimo, że z bratem od wielu lat nie utrzymywał stosunków. Nie widywali się, nawet nie pisywali do siebie.

Dzieliły ich całe światy upodobań, pojęć, karyery, środowiska, funduszu, fachu, nawet przestrzeni.

Kołyski ich stały obok, ale gdy z kołyski wyszli, już się we wszystkiem rozeszli i nigdy się nie spotkali. Rodzice ich się rozwiedli i podzielili dziećmi. Starszy Adam został z ojcem w Warszawie; młodszego Kazimierza zabrała z sobą matka i wywiozła do swojej rodziny, kędyś w głąb kraju. Adam obrał karyerę handlowo-przemysłową — jak ojciec. Zrazu mu pomagał, potem fabrykę odziedziczył, ożenił się bogato w finansowej sferze, fabrykę rozszerzył i rozwinął; teraz u progu starości stojąc, miał milion, firmę solidną, stosowny kredyt i godność, okazałą żonę i jedynaka syna, którym się słusznie chlubił, z którego był dumny, gdyż podobnie jak ojciec, oddany był interesom — robieniu pieniędzy i był godnym dziedzicem firmy.

Lubił też wprawdzie kobiety, zbytek i wesołe życie, ale że był młody i miał co tracić, nie widział w tem ojciec nic złego, ani niebezpiecznego — owszem, rad był, że się bawi i używa przed ożenieniem.

Adam Jóźwicki był szczęśliwy i dumny z siebie. Zdrowie mu tylko już nie dopisywało. Przepracowany był, zdenerwowany — oddawna już leczył się, odwiedzał zagraniczne „kurorty“ — zachowywał ostrą dyetę. Ciężyło mu już życie; nużyły obowiązki towarzyskie; świetne przyjęcie w salonach, gdzie królowała jego żona, odrabiał, jak pańszczyznę; w interesach już się chętnie synem wyręczał. Ożywiał się tylko w giełdowych i przemysłowych sprawach; po za tem nic go nie zajmowało, ani bawiło.

„Doktor Jóźwicki umarł“ — odczytał raz drugi depeszę, spojrzał na adres: Kodymno. Co to być mogło? Pociągnął guzik dzwonka i kazał biurowemu oficyaliście zasięgnąć informacyi w telegrafie, gdzie się znajdowała ta miejscowość. Potem pomyślał, że przecie musi dać odpowiedź. Możeby wypadało przecie posłać tam syna... Ale się skrzywił. Poco wtajemniczać w to młodego, który o stosunkach rodzinnych ojca nic nie wiedział — i pewnie tym stryjem z Kodymna nie będzie uhonorowany.

Przyniesiono kartkę z telegrafu. Kodymno było małem miasteczkiem w gubernii Witebskiej — gdzieś na końcu świata — zakazany kąt.

Można sobie wyobrazić, jaki tam mógł żyć i pracować lekarz!

Jóźwicki wydobył kartę geograficzną i po długiem szukaniu, wynalazł wreszcie to Kodymno — leżało gdzieś na uboczu od drogi żelaznej.

Stanowczo Roberta tam posyłać nie można, ale nie można też pominąć milczeniem depeszy i nie spełnić, jakkolwiek, rodzinnego obowiązku.

Może tam być rodzina i interesy — może długi — znają adres — telegrafuje jakiś Włodarski — zmarły zostawił o sobie jakieś informacye — może wydał polecenia. A może żyje jeszcze matka?

Jóźwicki się zadumał... Matko! — nie znał jej, nie pamiętał, nigdy o niej nie myślał. Teraz jakby zdumiał, że tak być mogło! Ba! była to drażliwa niegdyś sprawa, aby ojca spytać... Potem i na myśl nie przyszło w wirze interesów i innych stosunków. Nawet przy śmierci ojciec jej nie wspomniał, nawet o spadek nikt się nie zgłosił, nawet zawiadomienia o śmierci nie wysłał, nie wiedząc, gdzie tych dwoje żyje i czy żyje...

Teraz wieść przyszła — zapewne był potrzebny. Została może wdowa i sieroty. Pojechać tam musi.

Teraz już Jóźwicki był zdecydowany. Wziął firmowy blankiet i napisał depeszę: „Jadę — czekać z pogrzebem“.

I oto w kilka godzin potem już był w wagonie i jechał niespodzianie w obce strony — z grubo wypchanym portfelem — przygotowany na rolę opiekuna i dobrodzieja. W domu nie powiedział, dokąd jedzie i w jakiej sprawie; zresztą nikt go o to nie pytał, i nikogo to tak bardzo nie zajmowało.

Podróż miał długą i nudną. Był sam w przedziale pierwszej klasy; dopiero pod ko-

niądz żydowskim kramarzom, którzy zawsze i wszędzie przeciw nam działają.

Nosimy pieniądz do naszych najzaciętszych nieprzyjaciół, jakbyśmy byli pozbawieni rozumu i zmysłu zachowawczego, w który nawet zwierzęta są uposażone. Grzeszą pod tym względem u nas mali i wielcy, wykształceni i prostacy, mężczyźni i kobiety. Dowodzi to, jak mało zastanawiamy się nad celowością naszej dążności społeczno-narodowej, nad dobrem ogółu naszego.

Mamy się za Polaków, chrześcijan, a działamy tak, jak byśmy byli sami sobie nieprzyjaciółmi, ażeby się docna osłabić i wreszcie zginąć marnie w zalewie żydowsko-niemieckim.

Jeżeli się obejrzymy około siebie, to nas powinien lęk i przestrach ogarnąć na wspomnienie naszej przyszłości. Wszędzie żydzi wyglądają jako panowie, a my jako ich pachołki i słudzy.

Pomimo ciężkich i bolesnych doświadczeń, pomimo klęsk narodowych przez żydowstwo nam zadanych, wychowujemy sobie nadal naszą niezaradnością, niedbałością i bezmyślnością gada semickiego, który nas ciągle kąsa i dusze narodu polskiego swoim jadem zatruwa, w dodatku swoją zbrodniczą robotą chełpi się wobec niemczyzny i prusactwa.

Pisma i dzienniki polskie wytykają ciągle Rosyanom, że są ślepi i głusi, nie widzą i nie słyszą, że Niemcy gotują im zgubę. Czyż my jednak choć odrobinę lepiej robimy i postępujemy? Zdaje się, że co najmniej stoimy na równi.

Wszak żydowstwo obsiadło cały nasz kraj jak szarańcza, wykupiło tysiące morgów ziemi polskiej, zawojowało miasta i miasteczka. Tą drogą kroczy systematycznie dalej wytrwale. My zaś zamiast bronić podstaw naszej narodowej egzystencyi, bronić ziemi i handel wyzwalać z objęć semickich, bawimy się krytyką błędów innych, o swoich zapominając.

Jeżeli jednak nie chcemy zginąć marnie, musimy się bronić i tępić wpływy żydowskie, podcinać ich egzystencyę i wyzwalać się przedewszystkiem z ekonomicznej niewoli. Do tego celu prowadzi droga przez omijanie o ile możności handlów i zakładów przemysłowych żydowskich, a popieranie swoich — o czem zawsze i wszędzie powinniśmy pamiętać.

# Dostawy wojskowe.

Organ naszych Kas Raifeisenowskich „Czasopismo dla Spółek rolniczych" zamieszcza w ostatnim numerze pod powyższym tytułem bardzo ważny dla rolników artykuł, który właśnie dla jego ważności pozwalamy sobie przytoczyć:

Dostawy dla armii i obrony krajowej przedstawiają dla rolników dogodne pole do zbytu ich produktów, mianowicie dzięki temu, że magazyny wojskowe są pewnym i stałym odbiorcą na bardzo znaczne ilości płodów rolniczych, dającym przytem dobre ceny. O znaczeniu tego odbiorcy dla ogółu rolniczego świadczy sam fakt, że suma, za którą Zarządy wojskowe zakupują w całej Austryi płody rolnicze, wynosi przeciętnie z górą 40 milionów koron rocznie (w tem w Galicyi około 16 mil. koron). Dotychczas jednak cały zarobek z powyższych dostaw więźnie przeważnie w kieszeniach pośredników, handlarzy, zamiast dostać się w ręce producentów, rolników. Rolnicy bowiem pokrywają naogół nie więcej jak 34—40% zapotrzebowania armii i obrony krajowej co do produktów rolniczych. Dzieje się to pomimo, że Zarządy wojskowe sprzyjają myśli bezpośrednich zakupów od producentów i pomimo, że przepisy o zaprowiantowaniu wojska w płody rolnicze są układane dzięki staraniom kół parlamentarnych w sposób z każdym rokiem dogodniejszy dla rolników. Powodem wstrzymywania się rolników od udziału w dostawach, tak korzystnych dla nich, jest głównie nieznajomość przepisów obowiązujących, oraz obawa uciążliwych formalności i trudności przy dostawie. Sądzę tedy, że na czasie będzie poniższe ogólne przedstawienie i wyjaśnienie przepisów o dostawach wojskowych, których rozpowszechnienie może ogółowi rolniczemu przynieść znaczne korzyści.

Przedmiotem zaprowiantowania wojska są artykuły spożywcze w naturze, więc chleb, wiktuały, napoje i pasza, nadto surowce i półfabrykaty do wytwarzania artykułów spożywczych, jak zboże, mlewo, wreszcie artykuły opałowe, materyały do oświetlania, oraz słoma do sienników i na ściółkę. Z artykułów tych wszystkie wiktuały zakupują o d d z i a ł y w o j s k a (menaże i komendy pułków i t. d.) w e w ł a s n y m z a r z ą d z i e. Pozostałe zaś potrzebne płody zakupują z reguły organa i Zakłady Zarządu wojskowego (magazyny Intendentur wojskowych). Wyjątkowo jednak i te ostatnie artykuły mogą być za zezwoleniem władz wojskowych zakupywane przez oddziały wojska we własnym zarządzie.

Przy zakupnie artykułów prowiantowych przez O r g a n a i Z a k ł a d y Z a r z ą d u w o j s k o w e g o należy odróżnić dwojaki sposób zaprowiantowania: albo znowu we własnym zarządzie, albo też w drodze dzierżawy.

Przy zaprowiantowaniu w d r o d z e d z i e r ż a w y oddaje dzierżawca zakontraktowane u niego artykuły wprost upoważnionym do odbioru oddziałom wojska, bez pośrednictwa organów Zarządu wojskowego (Intendentury), chociaż pod ich kontrolą.

Przy zaprowiantowaniu natomiast w e w ł a s n y m z a r z ą d z i e Zarządu wojskowego (Intendentury), dostarczone płody odbierają prowiantowe magazyny, przebierają je lub sortują i dopiero gotowe do użytku oddają oddziałom wojskowym, dla których są te artykuły przeznaczone.

Objęcie zaprowiantowania wojska w drodze dzierżawy niema naogół prawie żadnego znaczenia dla drobnych rolników, ponieważ jest połączone ze zobowiązaniem się stałego dostarczania przez cały rok znaczniejszych ilości płodów; wymaga ono tedy i kapitału i posiadania znacznych ilości płodów rolniczych lub też skupywania ich, wobec czego byłoby dostępnem conajwyżej dla większych Spółek rolniczych. Natomiast inaczej się rzecz ma z zaprowiantowaniem we własnym zarządzie.

---

niec wsiadł jakiś współtowarzysz, od którego Józwicki się dowiedział, że Kodymno leżało o wiorst dziesięć od stacyi kolei, było marną mieściną i żywot swój zawdzięczało hucie szklanej, położonej o wiorstę w ogromnych borach.

Co za wygnanie musiała być posada lekarza w takiej okolicy! Jakie losy wrogie, lub własna niezaradność i nieudolność zagnała tam jego brata!

Był wieczór, gdy pociąg dobiegł właściwej stacyi. Na dworze późna jesień — wicher mroźny, chybotał kilku latarniami; na platformie stał tłum żydów i chłopów. Pierwsi — ruchliwi i gadający, drudzy apatyczni i mrukliwi. Zjawił się zaraz woźnica w chałacie i ofiarował Józwickiemu swą bryczkę krytą, staromodną, jakąś landarę z przed lat stu, do której przyczepione były sznurkiem cztery różnej maści i miary, ale jednakowo chude chabety. Józwicki, widząc, że niema wyboru, siadł, i czwórka ruszyła ostro z miejsca, brzęcząc jak transport żelastwa. Pęd ten trwał krótko, przeszedł w kłus, potem w truchcik, wreszcie w stępo.

Woźnica siedział gdzieś daleko za skurzanym fordeklem landary, krzyczał, bił konie i udawał, że powozi. W istocie konie czyniły i szły, co i gdzie chciały, bo wokoło panowała nieprzebita ciemność.

Wicher wył, ledwie się posuwali. Po długiej chwili Józwicki rozsunął skórzane firanki i zawołał do żyda:

— Słuchajcie-no! Czy wy znacie pana Włodarskiego?

— Ojoj! to jest inżynier z nasze fabrykie! Czy pan dobrodziej do jego jedzie? Jego teraz w domu niema.

— Wyjechał?

— Nie, ale u nas teraz wielkie nieszczęście buło. U nas wszystkie bez głowy chodzą! Och! Nasz pan doktor umarł! Och! To pan Włodarski tam przy nim siedzi. Jutro jego chować mają... Oj! co za żałoba i u żydków i u katołyki, i u prosty naród!...

— Czy doktor miał rodzinę?

— A może jaśnie pan to ten krewny, co to na niego z pogrzebem czekają? Oj... ja zgadł. Ach! jaki mnie honor, co ja jaśnie pana widzę... Takie godne osobe. Ale jaśnie pan honor ma, co takiego świętego w familii miał! Och! takich ludzi, to więcej niema na świecie. Och! co ja panu powiem, pan sam najlepiej wie! Och! jakie żałobe na nas wszystkie!...

Józwicki nie śmiał o nic więcej pytać: wstyd mu było nieświadomości, a przytem dotknięty się czuł w swej wielkości temi pochwałami. Nie wiedziano tu snadź wcale, że doktor był bratem milionera; wogóle o nim nie wiedziano nic zgoła.

Jakże daleko zajechał i w jaką dzicz!

— Poganiajno, a to się nie dowleczemy do rana — rzekł.

— Tu są wielkie wyboje od te wozy, co szkło dostawiają. Ja nie mogę trząść takie godne osobe. Ale za lasem to my pojedziem jak maszyna żelazna!

Była to tylko czcza przechwałka. Po wybojach nastąpiły korzenie, potem bezdenny piasek, wreszcie błoto, ale razem z błotem rozszedł się zapach dymu, i gdy się Józwicki wychylił, ujrzał po obu stronach błotnistej ulicy nizkie domki i parkany, i zrozumiał, że stanął u celu podróży. Rozsunął firanki i starał się coś zobaczyć, ale majaczyły tylko kontury. Wyjechali na wielki plac, ujrzał grupę nagich drzew i wieżę — był to kościół zapewne; potem skręcili w bok, znowu ulica nie brukowana, obrzeżona domami i parkanami. Nagle wehikuł stanął przed jakąś furtką, i woźnica rzekł:

— To jest dom pana doktora.

Józwicki wysiadł, zapłacił, wziął swoją ręczną walizkę i wszedł za ogrodzenie. Zobaczył opodal światła w dwóch nizkich oknach, zarysy małego domku i ruszył w tym kierunku, odczuwając dziwne uczucie obawy, kogo tam spotka.

Uspokajało go to, że zapewne jest oczekiwany.

Drzwi od ganeczku — na dwóch słupkach — nie były zaryglowane, i zapewne usłyszano turkot, bo gdy wszedł do środka, z przeciwległych drzwi wyszedł młody mężczyzna z lampką, i zbliżywszy się, rzekł, spojrzawszy na gościa:

— Zapewno pan Adam Józwicki. Jestem Włodarski. Oczekiwałem pana. Pani Józwicka jest na przybycie pana przygotowana.

(C. d. n.)

To ostatnie obejmuje trzy sposoby] zakupywania płodów przez Zarząd wojskowy, mianowicie: 1) kupno odręczne, 2) przedkupno i 3) kupno w drodze ogólnej konkurencyi. Dwa pierwsze z nich są przeznaczone dla producentów, tj. rolników, ostatni zaś także i dla handlarzy. O każdym z tych sposobów pomówimy z osobna.

Kupno odręczne (Handkauf) tem się odznacza, że umowa o dostawę, sama dostawa i zapłata za nią następują równocześnie, a najpóźniej w ciągu 14 dni od umowy. Jest to więc zwykłe zakupno targowe z ręki do ręki, jednak z tem zastrzeżeniem, że magazyn prowiantowy może je uskutecznić tylko z rolnikiem lub stowarzyszeniem rolniczem. W ten sposób zakupują magazyny każdą ilość płodów rolniczych, zacząwszy od 1 *q* (1 cent. metr.) aż do 100 *q*, a wyjątkowo i do 500 *q* od jednego producenta. Jest to więc sposób najdogodniejszy i jedynie dostępny dla drobnego rolnika, który nie rozporządza zwykle większą ilością płodów na sprzedaż; Zarząd wojskowy zaś płaci taką ,amą cenę za dostarczoną drobną ilość, jak i za większą partyę, czego drobny rolnik nigdy nie uzyska na targu od handlarza.

Poszczególne magazyny prowiantowe ogłaszają co roku zaraz po żniwach, jaką ilość artykułów zakupią w każdym miesiącu danego roku w drodze kupna odręcznego. Ogłoszenie to rozsyłają one do władz politycznych, urzędów gminnych, towarzystw i stowarzyszeń rolniczych w swym okręgu, oraz do znaczniejszych miejscowych producentów. Kupna odręczne rozpoczynają się we wrześniu i trwają zwykle do 1 kwietnia.

Przez cały ten czas mogą rolnicy wprost przywozić w godzinach urzędowych do magazynu swój towar i umówić się do ceny sprzedażnej, albo też zaofiarować towar ustnie lub pisemnie, dołączając do oferty 2 próbki pół-kilowe, lub też stwierdzając, że towar będzie dostarczony w „magazynowej jakości". Wspomniana „jakość magazynowa", tj. najniższe wymagania, jakim muszą odpowiadać dostarczone płody, by zostały przyjęte przez magazyn, polega na tem, że:

1) Zboże musi być zdrowe, suche, czyste, pochodzić z ostatniego zbioru i posiadać następujący ciężar gatunkowy (waga 1 hektolitra): pszenica 73 *kg*, żyto 69 *kg*, a owies (musi być koloru żółto-białego, nie czarny) 41 *kg*; szkodliwe zdrowiu zanieczyszczenia, jak dziki czosnek, kolender, ziarnka zaśniecone lub ze sporyszem nie mogą się wcale znajdować lub też wyjątkowo w bardzo drobnej ilości; zanieczyszczenie innego rodzaju, ziarnami chwastów, kurzem, grudkami ziemi. nie może przenosić przy ziarnie na chleb 2·5%, wagi, a przy owsie 3·5% wagi; z zanieczyszczenia tego conajwyżej $^1/_{10}$% wagi może odpadać na kamyczki i grudki ziemi. Próbę co do zanieczyszczenia przeprowadza się na miejscu w magazynie przez młynkowanie, przyczem odmłynkowane zanieczyszczenie nie może przechodzić 1%, względnie 1·5% wagi, oraz następnie przez wybieranie, przy którem nie może odpaść więcej jak 1·5% względnie 2% wagi towaru. Jeżeliby magazyn nie chciał przyjąć towaru z powodu zanieczyszczenia, to można je samemu na własny koszt złożyć w magazynie i odczyścić, i dopiero potem powtórnie zaofiarować.

2) Z paszy, magazyny dają pierwszeństwo sianu łąkowemu. Musi być ono suche, nie zanadto wyblichowane, czyste, niezamulone i niezakurzone, z przyjemnym zapachem, bez domieszki kwaśnych traw, szuwarów, mchu itp. Słomy na paszę (sieczkę) używają magazyny tylko owsianej i jęczmiennej; musi być ona zdrowa i nieuszkodzona; na ściółkę naturalnie przyjmują i słomę innych rodzajów, i mniejsze co do niej stawiają wymogi; do sienników wreszcie używają żytniej i pszennej słomy ze zboża, omłóconego na cepy (kłoć).

Celem udowodnienia, że jest rzeczywiście rolnikiem, winien sprzedawca przy zawieraniu umowy przedłożyć świadectwo, wystawione przez Urząd gminny, wolne od stempla i należytości na to, że posiada on posiadłość w gminie wielkości, którą należy wymienić i zebrał z niej każdego gatunku zboża i paszy pewną ilość, którą także należy wymienić.

Jeżeli jednak zboże zostaje odrazu przywiezione do sprzedaży, albo też sprzedawca już jest znany magazynowi jako rolnik, jeśli wreszcie dostawiona ilość towaru jest niewielka, to wówczas odpada potrzeba przedkładania świadectwa.

Jeżeli sprzedawca przywiózł odrazu swój towar lub też zaofiarował go ustnie w magazynowej jakości lub według przedłożonych próbek, to w takim razie oddanie towaru ma nastąpić odrazu, względnie w ciągu 14 dni od dnia zawarcia umowy. Jeżeli zaś towar został pisemnie zaofiarowany w magazynowej jakości albo z dołączeniem próbek, to magazyn prowiantowy zawiadamia sprzedawcę, czy ofertę jego przyjmuje i po jakiej cenie. W ciągu 14 dni od tej chwili może sprzedawca dostarczyć towar, o ile zgadza się na cenę, a za dowód zawarcia umowy, służy mu pismo Zarządu magazynu.

Sprzedawca nadto może zażądać bezpłatnego wypożyczenia mu rządowych worków dla dostawy, na przeciąg nie dłuższy od 10 dni, za dalsze dnie płaci się 0·4 hal. od worka za dzień użycia.

Natomiast do każdego 1 *q* musi dostawca dodać jako nadwagę na rozsypanie itd. 200 gramów ($^1/_5$ *kg.*).

Na dostarczone płody otrzymuje dostawca od magazynu potwierdzenie odbioru, które musi przedłożyć celem wypłaty w ciągu 48 godzin Komisyi zarządzającej magazynem prowiantowym. Wypłata następuje za kwitem nieostemplowanym. Wyjątkowo w tym roku zamiast gotówki będą wydawane 4% asygnaty płatne z końcem 1909 r. lub z początkiem 1910 r.

(Dokończenie nastąpi).

## 40 narodowości w jednem mieście.

Oczywiście nie w Austryi. W biednej naszej Austryi dwa narody w jednem mieście znieść się już nie mogą. Przy 10 narodowościach przyszłoby do stałych »bummlów«, bijatyk i starć ulicznych, a 20 narodowości utworzyłoby istną wieżę Babel. Tylko, że narody zgromadzone około wieży Babel, zgodziły się przynajmniej na jeden projekt: na rozejście się w cztery strony świata. W Austryi zaś żaden nie ustąpiłby ani piędzi ze swego »stanu posiadania«. Byłby to przeto *bellum omnium contra omnes*.

Miastem 40-narodowościowem jest Chicago w Stanach Zjednoczonych. Liczy ono dzisiaj 2.572.835 mieszkańców, a więc więcej niż Wiedeń lub Berlin. Z tej liczby tylko 700 000 zalicza się do »Amerykanów«, reszta to narody europejskie.

Niemcy mieszkają w Chicago w ilości 568.708, a więc w ogólnej cyfrze mieszkańców Monachium. Irlandczyków liczy Chicago 240.000, Polaków przeszło 300.000, Szwedów 143.000, Rosyan 23.000, Czechów 110.000. Inne narodowości są mniej liczne, jak Włosi, Hiszpanie, Chińczycy, Japończycy, Indusi, Żydzi, Malajczycy, Francuzi, Portugalczycy, Rusini, Słowacy, Węgrzy i t. d.

Są to przecież cyfry olbrzymie. Polaków, na przykład ma więcej Chicago niż Lwów lub Kraków, a nawet niż Lwów i Kraków razem. Szwedzi mieszkają w większej, niż w Chicago liczbie — tylko w Sztokholmie. Dla Polaków więc i Szwedów jest Chicago drugą stolicą narodową.

W Nowym-Jorku stosunki są podobne. Na 3,500.000 ludności, Amerykanie są zaledwie 737.000 liczącą grupą. Niemców mieszka tam 690.000. A więc po Berlinie, Wiedniu i Hamburgu — najwięcej. Irlandczyków posiada N.-Jork 395.000, a więc cyfrę, w jakiej Irlandczycy nie mieszkają w żadnem mieście swej ojczyzny.

Żydów mieszka w N.-Jorku najwięcej na świecie, bo aż 800.000. Jestto więc światowa stolica Judei. Judeą jest cały świat! Europejską Jerozolimą jest Warszawa ze swymi 280.000 żydami.

Dodać trzeba, że ani w Chicago, ani w N.-Jorku niema »bummlów«, ani »ustaw językowych«, ani wogóle spraw narodowych. Ludzie ci mają ważniejsze sprawy do załatwienia....

## Korespondencye.

### Kalwarya.

Urząd podatkowy w Kalwaryi dopuszcza się przy odbieraniu podatków grubych niewłaściwości.

Przedewszystkiem pan urzędujący przy okienku nie przestrzega porządku takiego, jaki panuje w całym cywilizowanym świecie, że ten pierwej sprawę załatwia, kto pierwej przychodzi. Podatnicy składają książeczki na okienku jedną na drugiej, a pan ten nie bierze ich po porządku ze spodu ale z wierzchu albo też od tych, którzy się bezczelniej naprzód wysuwają i ręką do okienka sięgają, mimo że na okienku książeczki dawno już złożone leżą. Nieraz ten, co przybył o godz. 8-mej, czeka do godz. 1-szej.

Nadto urzędnicy podatkowi traktują podatników grubijańsko. Widocznie sądzą oni, że chłop ma być ciągle jeszcze poturadłem „panów" ubranych w mundury z błyszczącymi guzikami. Zwłaszcza jeden z nich, mianowicie p. D., obchodzi się ze stronami wprost brutalnie. Otóż zwraca się uwagę temu panu, aby się nauczył innego przemawiania do ludzi i obchodzenia się z nimi, bo go może spotkać nieprzyjemność. Wprawdzie p. D. z chłopa pochodzi, ale dziś i chłop musi się umieć dobrze z ludźmi obchodzić, zwłaszcza, gdy sprawuje urząd publiczny.

Jeszcze jeden zarzut muszę uczynić Urzędowi podatkowemu nietylko w Kalwaryi ale także innym.

Zdarza się, że ściągacze podatków wyszperają, iż ktoś winien jeszcze zapłacić za ubiegły czas 20 h. Zamiast mu doliczyć te 20 h. do następnych rat, posyłają mu upomnienie i ciągną go na całe półdnia, albo i dzieci do miasta dla zapłacenia 20 h., które został dłużny nie ze swej winy, ale z winy ich, bo mu poprzednią ratę podatkową źle obliczyli.

### Bochnia.

Tutejsza chrześcijańska Spółka spożywcza po półrocznem istnieniu zwołała 7 listopada b. r. do sali Rady powiatowej nadzwyczajne walne zgromadzenie, aby przedstawić członkom sprawozdanie z dotychczasowej działalności i rozwoju, aby przez publiczne zebrania i omawiania tych spraw szerzyć wielką ideę kooperatywy i zaznajomić z nią najszersze warstwy ludności. Zgromadzenie — mimo niepogody — powiodło się świetnie. Stukilkudziesięciu słuchaczy przysłuchiwało się z zajęciem referatom, a ożywiona dyskusya świadczyła o żywem zainteresowaniu się obecnych sprawami Spółki. Spółka, jak dotąd, rozwija się bardzo pomyślnie. Liczba członków rośnie choć wolno, ale ciągle, a dyrekcya nie żałuje starań, by zadowolić członków i zaspokoić ich wymagania. Świeżo wydany cennik zapoznaje członków z towarami w sklepie i z cenami tychże. Można mieć nadzieję, że niedzielne zebranie po-

budzi nawet tych, którzy do tego czasu trzymali się na uboczu, do wpisania się na członków Spółki i zaopatrywania się w towary potrzebne w Spółce.

# Po świętokradztwie w Częstochowie.

Trzeci tydzień już upływa od owej nocy, w ciągu której dokonaną została straszna zbrodnia w świątyni jasno-górskiej. Od tego czasu zaszły dwa fakty, godne zanotowania i podania do wiadomości naszych Czytelników.

Oto Ojciec św. wzruszony do głębi straszną zbrodnią i krzywdą wyrządzoną Polakom, ofiarował nową koronę dla cudownego obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze.

Śledztwo za zbrodniarzami zdaje się postąpiło o jeden wielki krok naprzód.

Gdy rozniosła się wieść o popełnionem świętokradztwie na Jasnej Górze, wśród mieszkańców Częstochowy zaczęto szeptać sobie, iż domniemanym sprawcą strasznej zbrodni jest niejaki Wincenty Brodzki, złodziej zawodowy, włamywacz i specyalista od okradania mieszkań.

Brodzki bywał częstym gościem w Częstochowie, łączył go bowiem bliższy stosunek z niejaką Ostrowiczową, wdową również po złodzieju zawodowym, który w więzieniu skończył samobójstwem.

Że Brodzki był złodziejem, a Ostrowiczowa jego wspólniczką, wiedziała o tem policya częstochowska, wiedzieli sąsiedzi, dla policyi warszawskiej również nie było to tajemnicą. Brodzki bowiem figurował w rejestrach jako jeden z najniebezpieczniejszych przestępców.

Gdy do Częstochowy przybył na poszukiwanie naczelnik wydziału śledczego, pan Kowalik, fama wskazywała mu jako sprawcę kradzieży Brodzkiego, Ostrowiczową zaś jako wspólniczkę. Skutkiem tego do Warszawy zatelegrafowano, aby aresztować tam Brodzkiego, Ostrowiczową zaś uwięziono i po tygodniowem badaniu, bez żadnego zresztą rezultatu, przesłano do dalszego śledztwa do Warszawy.

Ale wszelkie poszukiwania Brodzkiego, oraz jednego z jego domniemanych wspólników nie doprowadziły do żadnego wyniku. Brodzki zniknął jak kamień w wodę, zacierając po sobie wszelkie ślady.

Zastępca naczelnika wydziału śledczego p. Kurnatowski nie zraził się tem zniknięciem, lecz pozyskawszy pewne wskazówki, iż poszukiwany przestępca ukrywa się w jakiemś ustroniu podmiejskiem, obsadził dedektywami dworce kolejek dojazdowych i wkrótce otrzymał wiadomość, iż Brodzkiego widziano, gdy wsiadał do pociągu kolejki wawerskiej.

Zarządzony pościg wydał owoc nadspodziewany.

Oto w Wawrze, w najbliższem sąsiedztwie stacya kolejki, na klinowatem paśmie gruntu, między szosą a plantem kolei nadwiślańskiej, stoją wille, otoczone sporym ogrodem wspólnym.

Do willi tych przybył p. Kurnatowski na czele ajentów, otoczył ogród i zaczął systematyczną rewizyę w każdym z domków. W pierwszym z nich obejmującym spore mieszkanie, bardzo dostatnio umeblowane, zastano Brodzkiego, przy nim zaś kilkoletniego chłopczyka, syna Ostrowiczowej.

Przy rewizyi w biurku Brodzkiego znaleziono dzienniki, opisujące świętokradztwo w Częstochowie, oraz wycinki z pism prowincyonalnych, w których było wymienione jego nazwisko.

Brodzkiego okuto w kajdanki i przewieziono do wydziału śledczego.

Aresztowanie Brodzkiego i Ostrowiczowej może rzuci trochę światła na to straszne a tajemnicze świętokradztwo.

# Kronika.

**Ojciec święty o prasie katolickiej.** Niedawno przyjął Ojciec św. Pius X na posłuchaniu redaktora pewnego katolickiego dziennika. W ciągu rozmowy, którą skrzętnie dziennikarz zapisywał, aby z niej jednego słowa nie uronić, Papież wziął z jego ręki pióro, pobłogosławił je, a oddając napowrót, rzekł:

— Nie wiem, czy jest piękniejsze zadanie nad to, które panowie dziennikarze spełniacie. Błogosławię symbol waszego powołania. Moi poprzednicy błogosławili oręż rycerzy Chrystusowych. Ja zaś czuję się szczęśliwy, że mogę zlać błogosławieństwo niebios na pióro chrześciańskiego redaktora. Jedyną, — można powiedzieć, — przyczyną upadku wiary za dni naszych w sercach ludzkich są złe gazety. One to szerzą zgubne zasady wolnej nauki i wolnych obyczajów, niszcząc co Boże, co prawdziwe, dobre i piękne. Wybitny jeden katolik niedawno był powiedział: „Niebo i piekło w czasach dzisiejszych prowadzi walkę papierem i drukiem przeciwko sobie. Jeżeli chcesz należeć do Chrystusa, to trzymaj się tylko pism katolickich, każdym zaś groszem, który na złe wydajesz pisemka, dajesz zastaw djabłu na duszę swoją“. Tak papierem i drukiem niebo i piekło zaciętą dziś wojnę z sobą prowadzą, a w wojnie tej o tysiące, o miliony dusz się rozchodzi, odkupionych krwią Chrystusową.

„Błogosławiony dziennikarz, który po stronie Jezusa walczy piórem przeciw kłamstwu i zepsuciu, błogosławiony i ten, co dobrą gazetę prenumeruje, bo i on staje w szeregu obrońców Chrystusowych“.

**Jubileusz biskupi Piusa X.** W dniu 20 b. m. obchodzić będzie Pius X. dwudziestopięciolecie wyświęcenia swego na biskupa. Nie będzie jednak tym razem żadnych uroczystości, ni w Watykanie, ani w Bazylice św. Piotra, gdyż papież wyraził życzenie obchodzenia tej rocznicy jak najciszej, choćby dlatego, że roku zeszłego o tym czasie obchodził 50 rocznicę wyświęcenia na księdza i przy tej sposobności już mu składano uroczyste powinszowania, były pielgrzymki, misye specyalne od monarchów i t. d.

**Greko-katolicy przechodzą na obrządek łaciński.** W Galicyi wschodniej objawia się coraz żywszy ruch pod względem zmiany wyznania i to grecko-katolickiego na rzymsko-katolickie. Ruch ten, mający charakter wybitnie polityczny, szczególnie wzmógł się po zabójstwie śp. Andrzeja hr. Potockiego. Obecnie dzienniki lwowskie notują, iż we wrześniu zmieniło we Lwowie 24 osób religię, mianowicie 11 mężczyzn i 13 kobiet. Wszystkie one należały do obrządku gr.-kat. i wszystkie przeszły na obrządek rzym.-katol.

**Hajdamaka przy robocie.** Jakich Rusini mają posłów i jakie ci posłowie głoszą hasła, świadczy także następujący fakt: Jak wiadomo, w Galicyi są lasy królewskie czyli państwowe, zresztą dosyć już przerzedzone. Lasy te mają przejść w administracyę krajową. Poseł Budzynowski, Rusin-hajdamaka, przemawiał w tej sprawie niedawno w parlamencie i powiedział, że jeżeliby rząd lasy królewskie galicyjskie oddał w administracyę kraju, to lud ukraiński lasy te spali!

Agitacyjną mowę p. Budzynowskiego za masowem podpalaniem powtórzą obecnie pisma rusińskie, chłop rusiński będzie się więc uczył i dowolne snuł z niej wnioski.

**Nowe monety i banknoty.** Rząd wniósł do Rady państwa ponownie pozostały z ubiegłej sesyi projekt ustawy, mającej zapobiedz brakowi małych pieniędzy, dającemu się dotkliwie uczuć w wypłatach codziennych świata kupieckiego i przemysłowego. Ma się mianowicie stworzyć nowy typ monety, dwukoronówkę, której ma się w y b i ć na 50 milionów koron. Prócz tego mennice mają przedsięwziąć wybicie jednokoronówek na dalszych 100 milionów. Srebra ma się na to dostarczyć zapasy starych jednoguldenówek, znajdujące się w Banku austro-węgierskim, a oba rządy — austryacki i węgierski — zarobią na powyższej operacyi, wskutek niższej zawartości srebra w koronówkach i dwukoronówkach, niż w srebrnych guldenach, około 16 milionów koron.

Prócz tego Bank austro-węgierski otrzymać ma pozwolenie wydania na 160 milionów koron banknotów 10-koronowych poza dotychczasowy kontyngent.

**Krach w socyalistycznych spółkach spożywczych.** Kiedy przed dwoma laty powstała w Krakowie „Pierwsza chrześcijańska Spółka spożywcza“, która w krótkim czasie doszła do świetnego rozwoju, gwałtownie wzięli się także socyalni-demokraci do zorganizowania w swych kołach Spółki spożywczej pod firmą „Naprzód“. Poszło im to nie trudno. Adwokat Dr Frühling, syonista, nabył właśnie w tym czasie na licytacyi kamienicę przy ul. Wiślnej i wprowadził zaraz „towarzyszy“ do swej realności, dając im wygodne pomieszkanie na sklep. Inni współwyznawcy Dra Frühlinga dali na kredyt do sklepu towary i spółkę „Naprzód“ puszczono w ruch. Niezadługo potem powstały takie „naprzodowe“ Spółki spożywcze na Grzegórzkach, w Dębnikach i w Czarnej Wsi. Towarzysze tryumfowali.

Były to jednak tylko świetne pozory. Już w pierwszych miesiącach Spółki spożywcze z taką reklamą otwarte funkcyonowały słabo. Nikt jednak nie miał pewności, na jakich one spoczywają podstawach, wiedzieli o tem tylko najbliżsi. Zwłaszcza prowadzenie Spółki powierzono różnym wyrobnikom i rzemieślnikom, nie mającym wyobrażenia o handlu, ale wypróbowanym „towarzyszom“.

Tymczasem w ostatnich dniach rozeszła się po Krakowie wieść, że w s z y s t k i e s o c y a l i s t y c z n e S p ó ł k i s p o ż y w c z e „N a p r z o d u“ s ą w l i k w i d a c y i. W ubiegły piątek socyalistyczna S p ó ł k a s p o ż y w c z a w Grzegórzkach j u ż n i e o t w o r z y ł a s w y c h d r z w i i do dziś jest zamknięta. Robotnicy z Dąbia i Grzegórzek stracili tam znaczne sumy, a jeden z miejscowych dostawców żydowskich Spółki nie nadesławszy zamówionego towaru na oznaczony dzień, oświadczył, że tym sposobem uratował 2000 koron gotówki. Inne Spółki spożywcze „Naprzodu“ tak przy ul. Wiślnej, jak w Dębnikach, w Czarnej Wsi, mają być już w l i k w i d a c y i. Rozchodzi się jeszcze o to, czy zdołają „towarzysze“ złożyć pewną sumę na pokrycie długów lub nie. Żydzi żądają 40% spłaty, dając 60% opustu z zaciągniętych długów. I jeżeli „towarzysze“ tej sumy nie złożą, cały handel skończy się przed kratkami sądowemi. Jeszcze do dziś nie wiadomo, jaki ostateczny weźmie obrót ten krach socyalistycznej organizacyi handlowej. W każdym razie jest pewnem, że „towarzysze“ na gospodarce Spółek spożywczych haniebnie bankrutują i prawdopodobnie niebawem wierzyciele zamkną im wszystkie sklepy, tak, jak to uczynili już w Grzegórzkach.

Kto zaś zna się na interesach handlowych, ten wie, że handel wymaga przedewszystkiem uczciwości, fachowości i sumiennej pracy. Tymczasem te przymioty nie popłacają w „partyi“, której głównie zależy na bezwzględnych i w nizem się nie liczących agitatorach. To też powiększa się raz po raz liczba złodziei w ich szeregach lub ludzi tego rodzaju, jak Kozłowski, redaktor „Metalowca“ socyalistycznego, którego „partya“ musiała aż z łona swego wykluczyć; to samo dzieje się w Kasach chorych, zostających w rękach socyalistycznych, to samo również stać się musiało i z ich Spółkami spożywczemi.

**Z życia młodzieży rękodzielniczej w Krakowie.** W uroczystość św. Stanisława Kostki, Patrona młodzieży polskiej, w niedzielę 14 listopada członkowie Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych przystąpią wspólnie do Komunii św., na mszy św. J. E. Kardynała Puzyny w kościele św. Barbary o godz. 7-mej. Po południu zaś o godz. 3.ciej wspólne odwiedziny Naj. Sakramentu i obrazu św. Stanisława w kościele św. Barbary. O godz. 4-tej, na sali szkoły im. ces. Franciszka Józefa ul. Dietla i róg Zielonej, uroczysty Wieczór ku czci św. Stanisława, Patrona i Opiekuna Związku. Na zakończenie odegrane będzie przez członków Związku „Zwycięstwo Chocimskie“, obrazek historyczny w 1 akcie.

Uprasza się też P. Pracodawców miasta Krakowa, by zechcieli ułatwić swym uczniom spo-

wiedź św., która się odbędzie w sobotę 13 listopada między godz. 4—8 wieczorem, w kościele św. Barbary.

**Straszna zaraza w Galicyi.** Z Przecławia powiat Mielecki donoszą. W ostatnich czasach nawiedziła naszą parafię dysenterya. **Zachorowało przeszło 200 osób, umarło na tak zw. dysenteryę do 7 b. m. 82 osób,** przeważnie we wieku od 12—20 lat.

Serce się ściska na widok, jak ojciec nie może się uspokoić na pogrzebie po stracie trzeciego i ostatniego dziecka, które mu ta nielitościwa wydarła choroba; albo, kiedy się widzi tych biedaków wijących się na łożu z bólu, w którym nikt im nie umie przynieść ulgi.

W Błoniu, bo tak się nazywa ta gmina, w której po raz pierwszy pojawiła się zaraza, liczącem zaledwo 600 dusz, pochłonęła w krótkim czasie 22 ofiar. — **Dziś już rozszerzyła się na całą parafię.** Dziesiątki chorych walczą ze śmiercią, ciągle dysponowanie na śmierć, **codziennie pogrzeb kilku naraz ofiar.**

Zarzucamy Rosyi dzikość i niekulturalność. Lecz, czy się nam nie wstydzić wobec niej?

**Działalność wiejskich Spółek mleczarskich** w Austryi w roku 1908 przedstawia się według sprawozdania ministerstwa rolnictwa następująco:

Pracowało ogółem 558 Spółek włościańskich z łączną liczbą członków 59.931. Ponieważ jedna krowa reprezentuje jeden udział, spożytkowano mleko ze 101.969 udziałów. Sprzedano mleka 83,999.175 l., masła zaś 2,439.617 kg.; dochód brutto wynosił 8,484.005 K., przeciętnie 15.204 K. na jedną Spółkę.

# Przegląd polityczny.

**Zabór austryacki.** (*Rozłam wśród Starorusinów*). Wiadomo, że Rusini galicyjscy dzielili się dotychczas zasadniczo na dwa stronnictwa polityczne: „Ukraińców" i „Starorusinów". W ostatnim czasie w stronnictwie staroruskiem nastąpił rozłam i rozdział na dwa obozy: właściwych starorusinów i moskalofilów. Starorusini to żywioł przeważnie konserwatywny, uznający wprawdzie kulturalną łączność, nawet jedność z narodem rosyjskim, pragnący jednak zachować dotychczasowe narzecze ludu ruskiego i wyznanie grecko-katolickie. Natomiast moskalofile są przeważnie społecznymi radykałami, pod względem narodowo-politycznym wyznają bezwzględną zasadę jedności z Rosyanami i usiłują wprowadzić między lud i do wszystkich instytucyi język rosyjski, i zamiast wyznania grecko-katolickiego chętnieby widzieli rosyjskie prawosławie i w tym kierunku też działają.

Rozłam nie nastąpił jednak z powodu różnic programowych, ale więcej na tle osobistych zatargów między przywódcami, głównie między ks. Dawydiakiem a Drem Dudykiewiczem. Ten ostatni stanął właśnie na czele secesyi. Równocześnie założył we Lwowie nowy dziennik i tygodnik dla ludu jako organy nowego stronnictwa. Wskutek powstania stronnictwa wzrósł zamęt wśród Rusinów i zaogniła się namiętna zawsze walka stronnictw.

Dla nas Polaków rozłam wśród starorusinów jest stanowczo szkodliwym i to z wielu względów. Przedewszystkiem zamęt wśród narodu ruskiego nie może oddziaływać dodatnio na współżyjące społeczeństwo polskie, następnie nowi moskalofile są forpocztą polityki rządu rosyjskiego, przez co wpływ Rosyi w Galicyi wschodniej stanowczo wzrośnie ze szkodą dla polskości i katolicyzmu.

**Austro-Węgry.** (*Położenie polityczne. — Interwencya cesarza. — Przesilenie na Węgrzech*). Położenie polityczne w Austryi jest coraz trudniejsze i bardziej zawikłane. Żeby uruchomić parlament, prezes Koła polskiego, dr. Głąbiński, podjął się prowadzenia ponownych układów między Czechami a Niemcami, które trwają już kilka dni. Dotychczas ich przebieg nie dał jednak żadnych pozytywnych wyników, przyczynił się jednak o tyle do wyjaśnienia sytuacyi, że spowodował wyraźniejsze zarysowanie się różnic między rządem a Czechami i między Czechami a Niemcami z drugiej strony.

Czesi, a wraz z nimi Unia Słowiańska, obstaje przy haśle, że z obecnym rządem wykluczone są wszelkie nawet rokowania. Stawiają tedy, jako wstępny warunek jakichkolwiek pertraktacyj i ewentualnej ugody, choćby na najbliższą tylko przyszłość, ustąpienie obecnego gabinetu, który według opinii Unii Słowiańskiej okazał się wrogiem dla słowiańskich interesów narodowych. Przytem Czesi i ich sprzymierzeńcy, zdaje się pod wpływem Polaków, wyłączyli z bojkotu politycznego osobę obecnego prezydenta gabinetu i oświadczają, że gotowi są nawet i z p. Bienerthem wejść w układy, jeśli stanie on na czele nowego ministerstwa. Głównie zaś zależy Czechom na ustąpieniu niemieckich ministrów Schreinera i Hohenburgera, których za inspiratorów dzisiejszego kursu uważają.

W bieżącym tygodniu zaszedł z powodu przesilenia fakt niezwykły. Oto cesarz powołał do siebie ministra dla Galicyi, dra Dulębę, w sprawie zawikłań politycznych. Onegdaj dr. Dulęba zdawał sprawę z przebiegu tejże audyencyi w komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Wedle słów ministra Dulęby, **ze szczególnem uznaniem wyrażał się cesarz o poprawnem, ściśle rzeczowem prowadzeniu spraw państwowych i administracyjnych przez rząd w obecnych trudnych stosunkach.** Z największym naciskiem podniósł następnie cesarz, jak dalece jest w ogólnym interesie rzeczą pożądaną, aby parlament przezwyciężył przeszkody swej działalności i aby przedstawicielstwo ludu, uprzytomniając sobie swą podstawę i swe przeznaczenie, pamiętało o swoich obowiązkach wobec ogółu i siebie samego.

Bardzo szczegółowo omawiał też cesarz stosunki krajowe w Galicyi.

Wreszcie wyjawił cesarz nadzieję, że Koło polskie, wierne swej chlubnej, wypróbowanej tradycyi politycznej, poprze energicznie rząd i jego politykę, a w szczególności usiłowania prezydenta ministrów, skierowane ku przywróceniu normalnych stosunków w parlamencie.

Słowa cesarza zaważą zapewne badzo poważnie na szali dalszych wypadków politycznych w Austryi

Przed siedmiu miesiącami podał się na Węgrzech gabinet Dra Wekerlego do dymisyi. Od siedmiu już miesięcy trwa przeto t. zw. przesilenie węgierskie; jedyne chyba w świecie zjawisko polityczne! Przez pół roku państwo błądzi wśród niepewnych projektów i pomysłów, przez pół roku wisi nad Węgrami groza zawieszenia konstytucyi, a dotąd nie znaleziono jeszcze wyjścia z tej sytuacyi, zarówno smutnej, jak już i śmiesznej.

Ostatnia niedziela przyniosła wypadek, który musi przyspieszyć rozwikłanie przesilenia. Najpotężniejsza partya na Węgrzech, grupująca się około ministra Fr. Kossutha, rozbiła się faktycznie na dwie mniej więcej równe grupy. Połowa, przeszło 100 posłów, oświadczyła się za programem Juliusza Justha, głoszących konieczność założenia od 1 stycznia r. 1911 osobnego Banku emisyjnego na Węgrzech. Połowa zaś, prawie 100 posłów, pozostała przy Kossucie i hr. Apponyim, pragnącym zgody z Koroną. Ta ostatnia bowiem absolutnie nie chce udzielić pozwolenia na rozdział Banku wspólnego.

Następstwa rozłamu w partyi niezawisłości, która dzisiaj posiada w sejmie węgierskim większość absolutną, nie dadzą się nawet przewidzieć. Nastąpi bowiem wtedy zupełne zamieszanie polityczne, uniemożliwiające utworzenie jakiegokolwiek rządu, a przedewszystkiem koalicyjnego. Jeżeliby bowiem hr. Andrassy i Kossuth objęli rządy, to grupa Justha grozi im nietylko gwałtowną opozycyą, ale nawet obstrukcyą... Co więcej, przy najbliższych wyborach grupa ta może nawet wzróść do liczby stukilkudziesięciu posłów. Radykalny nacyonalizm i »dawny program Kossutha« — oto jej hasła. Potrafi ona niemi wzburzyć społeczeństwo madjarskie i przeciągnąć na swą stronę...

Z drugiej strony Kossuth nie może ofiarować Węgrom za zrzeczenie się osobnego Banku — nawet zapowiadanych koncesyi wojskowych (język pułkowy, chorągwie, emblemata itd.). Cesarz nie godzi się bowiem na żadną zmianę w sprawach wojskowych. Nie uzyska także Kossuth od Austryi zgody na wypłaty gotówkowe, bo przeciw temu powstałby cały parlament austryacki. A więc nie może Kossuth dać żadnej rekompensaty Węgrom za rezygnacyę z Banku samodzielnego.

Dlatego pozycya Justha jest silniejszą. Justh głosi: Bank, albo opór narodowy. A więc: albo stronnictwo niezawisłości przyjdzie do rządu i utworzy Bank samodzielny — albo przejdzie do opozycyi i zwalczać będzie z całych sił każdy rząd inny. Kossuth zaś nie chce więcej »oporu narodowego«, ale kompromisu. Stąd cały spór między obu grupami.

Jak on się faktycznie zakończy, na razie niewiadomo. W każdym jednak razie przyspieszy rozwiązanie przesilenia politycznego na Węgrzech.

**Rosya.** (*Obawy.*) Wielkie wrażenie wywarła w Rosyi wiadomość, iż między Austro-Węgrami i Japonią przyszło do zawarcia przymierza odpornego. Oba państwa zobowiązują się razem działać na wypadek wojny z Rosyą...

Pojmujemy, że taka wieść może być dla Rosyi... śmiertelna.

Wszak sama Japonia napawa polityków rosyjskich jak wiemy strachem przerażającym, a cóż mówić dopiero, jeżeli wyobrazimy sobie Rosyę w dwóch ogniach: od wschodu ataki japońskie, a od zachodu austryackie. Stosunki między Austryą a Rosyą psują się więc coraz bardziej.

**Grecya** (*Echa rewolucyi.*) Przewódca buntu marynarzy Typaldos został uwięziony z towarzyszem Dinnulisem we środę o północy. Typaldos twierdził, że sam chciał się oddać w ręce sprawiedliwości, czemu jednak przeczy szef żandarmeryi, który go aresztował i zeznaje, że Typaldos na widok żandarmów chciał uciekać. Jak donoszą z Aten, zakazała liga wojskowa wszelkich dyskusyi w Izbie o wypadkach koło Salaminy i posłowie poddali się temu rozkazowi. Słychać, że utworzył się spisek przeciw lidze wojskowej, mający na celu usunięcie teroryzmu wojskowego. Do spisku należy znaczna część posłów ze wszystkich stronnictw, wybitni obywatele,

dziennikarze i właściciele dóbr z prowincyi. Spisek ten chce także przeprowadzić potrzebne reformy, jednak nie pod naciskiem wojskowym.

**Niemcy.** *(Skutki nowych podatków.)* Socyaliści w Niemczech czy to przy wyborach uzupełniających do parlamentu, czy też wyborach sejmowych w różnych państwach niemieckich lub też wyborach miejskich, wychodzą w ostatnim czasie wszędzie zwycięzko. Przybywa im głosów i przybywa im także reprezentantów. Z tego można wywnioskować, jakie w Niemczech panuje niezadowolenie z powodu uchwalenia nowych ciężarów podatkowych w parlamencie. Odbywały się w różnych miastach niemieckich wybory gminne i przy tych wyborach socyaliści poprzeprowadzali swych kandydatów daleko więcej, aniżeli dawniej. Doszło nawet do tego, że w mieście Höhscheid w prowincyi nadreńskiej będą mieli socyaliści większość w Radzie miejskiej. W Höhscheid składa się Rada miejska z 24 radnych, z tych 13 mandatów mają socyaliści. Höhscheid jest też pierwszem miastem w Prusach, przedstawiającem socyalistyczną większość w Radzie miejskiej. Przyjdzie tam do różnych zatargów między radą miejską a rządem. Do tego doprowadza ustawiczne śrubowanie podatków na bezbrzeżne wydatki wojskowe.

### Odpowiedzi Redakcyi.

**Korespondentowi „Ktoś" z Białej.** Serdecznie dziękuję, będzie w następnym numerze „Postępu". Proszę o pamięć. Zasyłam serdeczne pozdrowienie.



## Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

# Kupujcie u chrześcijańskich PT. Kupców, Przemysłowców i Rzemeślników.



**Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych**
pod fachowem kierownictwem.

Płyty
Błony
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

KRAJOWE i ZAGRANICZNE NAJSŁYNNIEJSZYCH FIRM: „FOS“ (WARSZAWA) KODAK, GOERZ, LUMIERE, JOUGLA etc.
Po najtańszych cenach. W największym wyborze. CENNIK GRATIS.
**Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska l. 2.**

## Moczenie w łóżku

usuwa
zaraz podany przez nas sposób
**„Czuwaj“.**
Informacyi udziela się bezpłatnie za podaniem wieku i płci. **Instytut** (zakład) **Aesculap Nr. 502. Regensburg w Bawaryi.**

## REWOLWER



najstaranniej wypróbowany, zaopatrzony państwową pieczęcią, najlepszej jakości i z najpiękniejszem wykonaniem, z gwarancyą za najdokładniejsze funkcyonowanie przesyła

**c. i k. Nadworny dostawca**
**w Brüx Nr. 345 (Czechy).**
**Rewolwery** po koron 5·50, 6·50, 7·50, 8·50.
**Główny katalog z 3000 odbitkami na żądanie darmo i opłatnie. — Przesyła za zaliczką.**
**Żadne ryzyko!**
**Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.**

## 8700 damskch koszul

nabyte z konkursu licytacyjnego, z najlepszego szyfonu, z szwajcarskim haftem i ajourem za sztukę K. 1·85 rozsyła za zaliczką.
Dalej

## 790 pokryć na łóżka

z najlepszej weby, pięknie wyszywane wszelkich wielkościach i najsolidn ej wykończone, cały garnitur, składający się z 2 prześcieradeł, 6 poszewek za kor. 14·30.

**Okazyjny Dom towarowy**
## Emanuel Rotholz
**Wiedeń, VII., Neustiftgasse 77.**
Zamówienia muszą być najpóźniej do środy w Wiedniu.
Korespondencya we wszystkich językach.

## MAGAZYN

obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci
pod firmą:
**PIERWSZA KRAKOWSKA SPÓŁKA SZEWCÓW**
**przy ul. Zwierzynieckiej l. 4.**



poleca swój bogato zaopatrzony **skład obuwia** wykonanego według najnowszych fasonów. **Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju** i wykonuje takowe na czas oznaczony, — z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość. 369

**po cenach możliwie przystępnych.**
Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę
**Walenty Korta.**



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.
**Józefa KULESZY**
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

## Reumatyzm, Gościec, Newralgia i odmrożenia

powodują często nieznośne bole. Do szybkiego uspokojenia i uśmierzenia tychże, do skleśnięcia obrzmień, przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia świądu działa zadziwiająco skutecznie

## CONTRHEUMAN

Słowny znak ochronny (Mentholo salicylowego ekstraktu kasztanowego.

Przy nacieraniu, masowaniu lub kompresach. 1 tuba 1 koronę.

za poprzedniem nadesł. K. 1.50 będzie 1 tuba
„ „ „ K. 5.— „ 1 „
„ „ „ K. 9.— „ 10 „
opłatnie przesłane

**Wyrób i skład główny**
## Apteka B. FRAGNERA
c. i k. dostawcy dworu,
**PRAGA-III., Nr. 203.**
**Uwaga na nazwę preparatu i na wydawcę.**
Do nabycia w aptekach.

## 2 miliony rocznego zapotrzebowania



**ulubionych widoczków kartkowych.**
**Uwzględnienia dla rozsprzedających.**

Ustawiczne nowości sztucznych kart, piękności pań, miłosne i dziecinne ułożenia, kwiaty i widoki Bożego Narodzenia, noworoczne, Wielkanocne, na urodziny i imieniny, bardzo piękne i stuczne farbami dokładnie wykonane

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 10 | sztuk | sortowanych | opłatnie | Kor. | —·50 |
| 25 | „ | „ | „ | „ | 1·— |
| 50 | „ | „ | „ | „ | 1·70 |
| 100 | „ | „ | „ | „ | 3·20 |
| 200 | „ | „ | . . . . | . . . | 5·50 |
| 500 | „ | „ | . . . . | . . . | 13·— |
| 1000 | „ | „ | . . . . | . . . | 25·— |

Piękności i taniości moich kart dotychczas żadna firma nie dorównała. Rozsyła za poprzedniem zapłaceniem zamówienia nad kor. 2 za zaliczką.

**c. i k. nadworny dostawca**
**Hanns Konrad** Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 355 (Czechy)
**Główny katalog z 3000 odbitkami wysyła się na żądanie do każdego darmo i opłatnie.**

## I-a piłeczki do wyżynania
**(Laubsäge) z narzędziami.**



Praca piłeczką w wyżynaniu jest nauką piękną i przyjemnem zajęciem tak dla młodych jako i starszych w wolnych chwilach.
Nr. 9307 prima narzędzi piłeczkowych na mocnym kartonie umocowane, 7 narzędzi i projekt w komplecie K. 3. Nr. 9308 ten sam ale 10-ma narzędziami i projektem K. 5. Nr. 9310 I. piłeczkowy garnitur w skrzynce z świerkowego drzewa z przesuwanem nakryciem z 9-ma narzędziami K. 7.20.
Większy wybór w piłeczkach i narzędziach w moim głównym katalogu.
**Żadne ryzyko!**
**Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.**
**Przesyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca**
## Hanns Konrad w Brüx
**Nr. 368 (Czechy).**
Główny katalog z 3000 odbitkami na żądanie do każdego darmo i opłatnie przesyła.

**FABRYKA WYROBÓW KOŚCIELNYCH**
## PIOTR SEIP
**KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 30.**
CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁA SIĘ.

## Wincenty Satalecki
**w KRAKOWIE, ulica Floryańska L. 18.**
poleca uznane ogólnie za najlepsze w smaku
## szynki
oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas szmalcu i słoniny.
Zlecenia uskuteczniа odwrotnie. — Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

**Hurtowny handel**
## Jakòba Piekły
**w Podgórzu**
POLECA
**Swiece Apollo**
oraz
**Świece woskowe**
we wszystkich wielkościach po cenach fabrycznych.
**OLIWĘ rzepakową** do wiecznego światła podwójnie rafinowan.
**Dla sklepów Kółek Rolniczych**
**Wyborne Kawy palone**
z własnej elektrycznej palarni za pomocą gorącego powietrza.
**Kilo po K. 2·70, 2·80, 3·20, 3·40, i 3·80.**
5 kilo odwrotnie do każdej stacyi pocztowej.
**Słoninę węgierską** po cenach najtańszych.

## Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„siedemnastka“** (Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 hal. i tak zwana **„trzynastka“** (Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 hal.

N — Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mieszankę. Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek **„NORIS“** oznaczonych literą — N

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

# „POBUDKA“

**wyrobu fabryki „NORIS“**

## Mra W. BEŁDOWSKIEGO

**w Krakowie, Starowiślna 26.**

Cena: **„Pobudka“** w książeczkach **4** hal., w opakowaniu patentowem **6** hal.

Zwolennikom kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki **„Pobudka“**

**Przestańcie palić przeźroczyste bibułki!**

# ZRANIENIA

każdego rodzaju powinny być starannie przed jakimkolwiek zanieczyszczeniem chronione, gdyż przez takowe najmniejsze zranienie, w bardzo ciężką ranę zamienić się może. Od 40 lat znana maść ściągająca zwana

**PRASKA MAŚĆ DOMOWA**

jako najpewniejsza, okazała się do tego najstosowniejszą. — Maść ta ochrania ranę, przed zanieczyszczeniem, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie.

**Przesyłka codziennie.**

Cena 1 puszka 70 h., za poprzedniem nadesłaniem 3 K. 16 h. przesyła 4 puszki, za poprzedniem nadesłaniem 7 K. przesyła 10 puszek opłatnie do wszystkich stacyj austr.-węg. monarchii.

UWAGA na nazwę preperatu wydawcy na cenę i markę ochronną.

Prawdziwy tylko po 70 hal.

**GŁÓWNY SKŁAD**

**B. FRAGNER** c. i k. nadworny dostawca

WYSYŁKA CODZIENNIE.

**PRAGA, MAŁA STRONA.**

róg ulicy Neruda Nr. 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

## Zmiana lokalu.

**WARSZAWSKI MAGAZYN OBUWIA**

# I. GORYCZKO

przeniesiony z ulicy Karmelickiej

**na ulicę Floryańską pod l. 38** (blisko Hotelu Polskiego).

Sprzedaje z przeniesionego magazynu cały zapas obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego po zniżonych cenach. Obuwie moje wykonane z najlepszego materyału jest znane ze swej dobroci i elegancyi; polecam się przeto Szanownej Publiczności

Z głębokiem poważaniem:

**Ignacy Goryczko,**

Kraków, ul. Floryańska L. 38.

## Zakład rzeźby artystycznej

# Wojciecha Samka

**w Bochni**

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury świętych z drzewa**, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. — Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju, zamiast wędrować za granicę.

**Pracownia przyjmie natychmiast zdolnych rzeźbiarzy figuralistów na stałą posadę.**

## Szukaj Pan

dobrego, pewnego i odnośnego źródła dla potrzebnych przedmiotów i artykułów z podarunkami. Żądaj Pan zaraz za pośrednictwem kartki pocztowej bogato illustrowanego głównego katalogu z 3000 odbitkami od

c. i k. nadwornego dostawcy

## Hanns Konrad w Brüx

**Nr. 349 (Czechy).**

## Dobre harmoniki kor. 4.80.

**50.000 sztuk sprzedano.**



**Żadne cło! Żadne ryzyko Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.**

| | |
|---|---|
| Nr. 300¾, 10 klaw. 2 rejestr 28 głos. wielkości 24×12 cm | K. 4.80 |
| Nr. 305¾, 10 klaw. 2 rejestr. 50 głosów wielkości 24×12 cm. | „ 6.20 |
| Nr. 306¼, 10 klaw. 2 rejestr., 50 głosów wielkości 31×15½ cm. | „ 8.50 |
| Nr. 907¼, 10 klaw. 3 rejestr. 70 głosów wielkości 31×15½ cm. | „ 9.50 |
| Nr. 656¾, 10 klaw. 2 rejestr. 28 głosów wielkości 30×15 cm. | „ 5.40 |
| Nr. 657¼, 10 klaw. 1 rejestr. 28 głosów wielkości 30×15 cm. | „ 5.20 |
| Nr. 663¼, 10 klaw. 2 rejestr. 50 głosów wielkości 31×15 cm. | „ 8.— |

**Szkoła do samonauki darmo.**

Wysyła za zaliczką przez c. i k. nadworn. dostawcę

## Hanns Konrad

**Dom wysyłkowy tow. muzycznych w Brüx Nr. 363 (Czechy).**

**Główny katalog z 3000 rycinami na żądanie do każdego darmo i opłatnie przesyła.**

## Zakład wojskowo-naukowy

**em. maj. A. Kornbergera i K. Moscheniego**

**Kraków, „Willa Wenecya“ obok „Sokoła“ przy ulicy Wolskiej.**

przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny PENSYONAT także dla uczniów szkół średnich.

Nowe kursa przygotowawcze, wstępne główne do **Egzaminu inteligencyjnego**, oraz Kursa przygotowawcze do **Egzaminu kadeckiego** rozpoczęły się dnia 1-go września. Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

## Bandaże rupturowe

**bardzo praktyczne.**

**Wielka doniosłość i znakomitość**

dla osób cierpiących na różne przepukliny pachwinowe, poleca paski **bez żadnych sprężyn**

**fachowy bandażysta**

# A. Mirkiewicz

**Kraków, ul. Mostowa l. 4.**

jako ulepszone i nowo wynalezione swoje systemy, wygodne noszenie bez żadnych dolegliwości.

Liczne uznania. Gawarancya ogólna. Listowne objaśnienia

**Ostrzega się przed blagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują.**

Na żądanie wyjeżdżam. 365

## Kancelarya adwokacka

# Dra M. Gryzieckiego

**w Krakowie, Rynek gł. L. 26.**

**otwarta jest codziennie w godz. od 9—12 rano i od 3—5 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.**

## Największy skład

# przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

**Szaty kościelne, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich w wielkim wyborze.**

**Poleca:** Na łaskawe żądanie wzory i przedmioty przesyłam do wyboru. **Poleca:**

## KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

**przedtem St. Przybylski.**

**Kraków, Rynek główny Linia A-B. L. 46|5.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego